

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.

Komuniści uzyskali 20 mandatów w Radzie Kasy Chorych m. Warszawy.

Wyniki wczorajszych wyborów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 11. W wyborach wczorajszych do Kasy Chorych m. Warszawy na przeszło 150 tysięcy uprawnionych do głosowania oddało głosy zaledwie 20 procent.

Pracownicy umysłowi i tym razem bardzo nlecznie wzięli udział w wyborach. Główna walka toczyła się między listami: Nr. 10 (Ch.-D.), Nr. 2 (P.P.S.) i Nr. 6 (komuniści).

Ogółem do tej pory znane są wyniki wyborów w 40 biurach na ogólną ich liczbę 46.

bę 46.

Głosowało 33 tysiące osób.

Na listę Nr. 2 oddano głosów 8247, na listę Nr. 6 — 10.922, na listę Nr. 10 — 5.281 głosów, na listę Nr. 13 (pracownicy umysłowi) 2.527, na listę Nr. 7 (N.P.R.) 929. Pozostałe biura wyników głosowania nie zmienia. I tak komuniści uzyskali

przeszło 20 mandatów.

Po nich idzie P.P.S., Ch.-D. i pracownicy umysłowi. Żydzi otrzymają 10 mandatów.

Podwyżka taryfy kolejowej będzie minimalna.

Posiedzenie w Ministerjum Komunikacji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. W najbliższych dniach załatwiona ma być ostatecznie sprawa podwyższenia taryfy kolejowej. W tym celu w Ministerjum Komunikacji odbędzie się specjalne posiedzenie, w którym wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych sfer.

Od uzgodnienia poglądów wszystkich czynników zależeć będzie wysokość podwyżki.

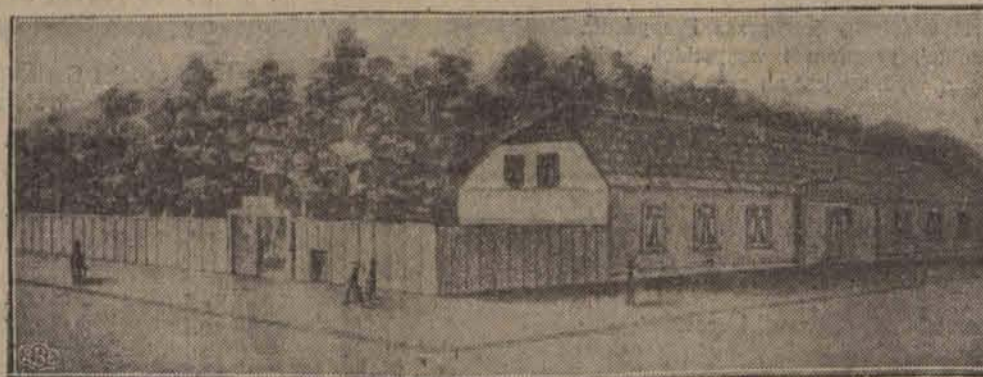
W każdym razie

podwyżka ta będzie minimalna

i służyć ma jedynie na pokrycie niedoborów wynikłych z wypłaty pensyj urzędnikom kolejowym.

Łódź ongiś, a dziś.

Ze zbiorów Miejskiego Muzeum Sztuki i Nauki.



Kóg obecnej ul. Przejazd i Piotrkowskiej z dawnym „Meisterhausem” przed niespełna 100 laty.



Obecny wygląd tego samego miejsca.

Echa kradzieży znaczków pocztowych na główniej poczcie w War- szawie.

Tancerki złodziejkami.

Warszawa, 8. 11. — Jak doniosła prasa warszawska, a za nią łódzka, na Głównej Poczcie w Warszawie skradziono kasetkę w której znajdowało się

42 tysiące znaczków pocztowych wartości 186 tysięcy złotych.

Policja w pierwszym dniu śledztwa stwierdziła, iż w kradzieży tej brały udział dwie kobiety.

Okazało się, że jedna z tych kobiet jest zawodową

tancerka dancinowa Helena Kaczorowska Ujęto ją na Placu Bankowym w chwili, gdy usiłowała sprzedać większą partię znaczków pocztowych za połowę ceny.

Podczas rewizji w mieszkaniu jej przy ul. Pańskiej 87 znaleziono cały pakiet, zawierający znaczki pocztowe

na sume 186 tysięcy złotych.

Kaczorowska zeznaje, iż marki te otrzywała od swej koleżanki, również zawodowej tancerki.

niejakiej Cecylii Zakrzewskiej. W toku dalszego śledztwa stwierdzono, że Zakrzewska ma kochanka Juliana Stefaniaka znanego na bruku warszawskim włamywacza.

W mieszkaniu jego znaleziono 6.700 zł. oraz dużą ilość biżuterii pochodzącej z kradzieży. Prócz tego w rece policji wpadła lista z nazwiskami trzech jego wspólników. Wszyscy czterej włamywacze przyznali się do

włamania na poczcie.

Czyżby nowa podwyżka taryfy telefonicznej?

Starania P. A. S. T-a.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 11. Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna (P.A.S.T.) zabiega o ponowną podwyżkę taryfy telefonicznej motywując tem, że obecna taryfa nie pokrywa zwiększonych w ostatnich dwóch latach wydatków.

Samobójstwo urzędnika.

Straszna śmierć pod kołami pociągu.

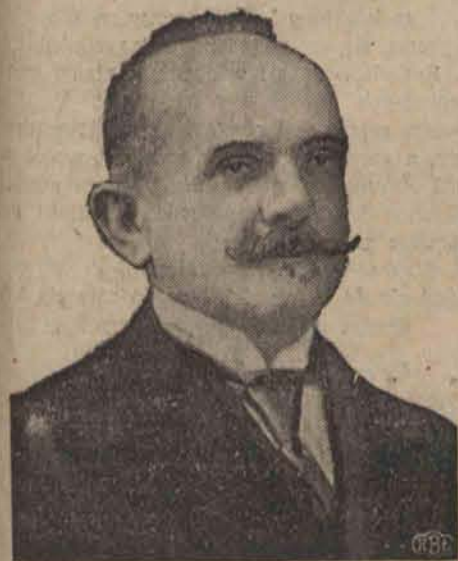
(Od włas. korespondenta).

Warszawa, 8. 11. — W dniu dzisiejszym na dworcu głównym pod pociąg osobowy, rzucił się 50-letni Włodzimierz Biulek, referent z Ministerjum Oświaty i Wyznań Religijnych. Biulek

poniósł śmierć na miejscu.

Przy zwłokach znaleziono kartkę z prośbą o zażalenie rodziny.

Powodem samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.



P. Dr. JÓZEF KONIC,

prezes zarządu Towarzystwa Opieki nad Inwalidami, zwołał walne zgromadzenie członków — w celu zreorganizowania działalności tej pożytecznej placówki.

Prezydentowa Mościcka i generał Żeligowski rodzicami chrzestnymi sztan- daru Centralnego Związku Kółek rolniczych.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 8 listopada. Wczoraj, w drugim dniu zjazdu Centralnego Związku Kółek Rolniczych odbyło się poświęcenie sztandaru Związku, którego rodzicami chrzestnymi mieli być: prezydentowa Mościcka i marszałek Piłsudski.

Wskutek jednak niedyspozycji marszałka Piłsudskiego zastąpił go generał Żeligowski. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W południe w Teatrze Polskim odbyła się uroczysta akademja w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego małżonki.

Wybory zarządu przyniosły zwycięstwo wspólnej liście stronnictwa chłopskiego, które otrzymało 9 miejsc.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,58
Nowy-Jork	8,98
Paryż	29,68
Szwajcaria	173,42

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,01
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,15
Złoty	57,35
Dolar	5,14 ^{1/4}

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty na kursie — 8.96.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,01
W płaceni	9,00

Tendencja spokojna. Podaż duża.

Mamy czynny bilans handlowy ale bierny bilans płatniczy.

Brak nam miesięcznie 15 milionów złotych w złocie do równowagi.

Dyrektor Banku Polskiego p. Mieczkowski o sytuacji.

Eksport nasz a raczej sprawa salda naszych obrotów handlowych z zagranicą ma oczywiście dla stabilizacji waluty naszej

znaczenie pierwszorzędne.

Kwestia to zbyt dobrze znana, by się nad nią potrzebą było rozwodzić; wystarczy przypomnieć, że wskutek wybitnie ujemnego bilansu handlowego w drugiej połowie roku 1924 oraz w pierwszych siedmiu miesiącach roku 1925 rezerwy kruszczone Banku Polskiego

stopniały do minimum,

a kurs złotego poważnie się zachwiał oraz, że z drugiej strony dzięki dodatniemu bilansowi handlowemu, jaki mamy od września 1925 roku, nasze zapasy kruszczone wzmocniły się w ostatnich miesiącach znacznie, skutkiem czego Bank Polski odzyskał możliwość regulowania kursu złotego, który od lipca nieznacznie już tylko uległ wahaniom.

Nie oznacza to oczywiście jeszcze stabilizacji złotego,

ani nie dowodzi, jak się często słyszy, że polityka Banku Polskiego zmierza do tego, by ustabilizować kurs złotego

mniej więcej na obecnym poziomie.

Kwestia definitywnej stabilizacji kursu na pewnym poziomie jeszcze nie dojrzała, a powzięcie ostatecznej decyzji w sprawie tej pod wpływem

obecnej szczególnie korzystnej koniunktury eksportowej — byłoby wielką nieogłębnością.

W interesie stałości waluty naszej musi nasz bilans handlowy być aktywny, musi bowiem co najmniej jeszcze

wyrównać deficyt, który powstaje z obrotów pieniężnych

Polski z zagranicą, poza obrotem towarowym np. z tytułu płacenia procentów od pożyczek państwowych i prywatnych, rat amortyzacyjnych, dywidend, wyjazdów zagranicę, kosztów transportu i pośrednictwa i t. d.

Obroty te dają dla Polski saldo ujemne, które według obliczeń biura ekonomiczno-statystycznego Banku Polskiego wynosi około 15.000.000 złotych paritetowych miesięcznie, czyli około 180 milj. rocznie.

Powiedziałem na wstępie, że eksport ma dla stabilizacji waluty naszej znaczenie pierwszorzędne, ale stabilizacja waluty

nie zależy jedynie od naszego bilansu płatniczego. Niebezpieczeństwo grozić może złotemu tak samo, jak od deficytowego bilansu płatniczego, od nierównoważonego budżetu państwowego. Do piero równowaga

bilansu płatniczego

oraz budżetu dają gwarancję stabilizacji waluty.

Prawo ujemnej krytyki władz w jakiegokolwiek formie --- zostało zawieszono. Szerokie zastosowanie nowego dekretu.

Z Warszawy donoszą:

Dekret w artykule 3-cim za „zniewagi władz państwowych lub ich przedstawicieli podczas lub z powodu pełnienia przez nich urzędowych czynności” albo za zniewagi „przedstawiciela państwa obcego uwierzytelnionego przy Prezydencie Rzeczypospolitej” —

nakłada grzywnę do 5.000 złotych,

z zamianą do 6 tygodni aresztu. Objęte są w tym artykule zniewagi dokonane „publicznie, w druku, w piśmie do urzędu lub w urzędzie”.

Zarówno za te zniewagi, jak i za wiadomości lub pogłoski, o których wyżej, według art. 4-go karani być mają:

autor i inni współwinni, a także redaktor odpowiadający, redaktor lub rzeczyciel kierownik działu. Powyższe osoby karane są także za „niewskazanie na żądanie władzy administracyjnej w ciągu 7 dni autora zamieszkałego w Polsce w chwili ukazania się druku”.

Za „niewskazanie autora” karani są także: nakładca i wydawca, zaś zarządzający drukarnią i rozpowszechniający druk — za niewskazanie nakładcy, wydawcy, względnie zakładu, w którym druk tłoczono (art. 5).

Wydawca, nakładca, właściciel czasopisma, za rządzący drukarnią i jej właściciel lub dzierżaw

ca odpowiadają solidarnie za grzywny, opłaty i koszty postępowania (art. 6).

Art. 10 przyznaje prawo odwołania się od tych orzeczeń w ciągu dni 7

do Sądu Okręgowego,

który rozstrzyga prawomocnie. Według art. 12 „odwołanie do sądu

nie wstrzymuje ścigania grzywny od skazanego i majątkowo odpowiedzialnego”. — W razie nieściągnięcia grzywny władza orzekająca władna jest zawiesić czasopismo

względnie wstrzymać działalność drukarni.

Art. 13 postanawia, że sąd zawiesi do trzech miesięcy czasopismo trzykrotnie skazane;

to orzeczenie nie ulega zaskarżeniu. Według art. 14 wydawanie czasopisma zawieszono

choćby pod innym orzeczeniem,

albo prowadzenie drukarni mimo wstrzymania jej działalności, karane jest grzywną do 5000 złotych z zamianą na 6 tygodni. Tej samej karze ulegała winni rozszerzenia druku zajętego lub skonfiskowanego.

Dekret podpisany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej, premiera i wszystkich ministrów rządu — a wydany jest na zasadzie art. 44 Konstytucji.

Zmiany w armji.

Mianowania i przeniesienia.

Najnowszy „Dziennik Personalny M. S. Wojsk.”

przynosi między innymi

zwolnienie gen. bryg. Piawskiego Kazimierza ze stanowiska szefa departamentu uzbrojenia M. S. Wojsk.

Urząd ten objąć ma — jak słychać — płk. Kleszczyński, szef wydziału amunicji w tym departamencie.

Mjr. Prystok Aleksander, dotychczasowy oficer sztabowy do zleceń ministra spraw wojsko-

wych, został mianowany kierownikiem samodzielniego

referatu personalnego

w generalnym inspektoracie sił zbrojnych, któremu podlegają

wszystkie nominacje wyższych dowódców,

Podpułk. Römmler, znany ze swego udziału w zagranicznych konkursach hipicznych, został przeniesiony z 1 pułku strzelców konnych w Garwolinie do ofic. szkoły kawalerji w Grudziądzu na stanowisko instruktora jazdy konnej,

wy, referaty i przemówienia w toku dyskusji wygłosił p. Andrzejowski, Młeciejewski, Wojtkiewicz i inni.

Zjazd założył energiczny protest przeciw wyeliminowaniu kuchmistrzów z

rzędu rzemieślników

i upoważnił urząd starszych Zgromadzenia do podjęcia akcji obronnej.

Cech kuchmistrzów ma za sobą 38-letnią, bogatą i zaszczytną historję swej działalności, przy służyć mu też pełne prawo domagania się równo uprawnienia z innymi rzemieślnikami.

Kuchmistrze z całej Polski w obronie swych praw.

Nowa ustawa przem.-handlowa zamierza wyeliminować ich fach z rządu rzemiosł.

Z Warszawy donoszą: W kołach kuchmistrzów wywołała wielkie niezadowolenie wiadomość, że nowa ustawa przemysłowo-handlowa, która ma wejść w życie drogą dekretu p. Prezydenta —

wyeliminowała ich fach z rządu rzemiosł.

Więść ta poruszyła kuchmistrzów do żywego, wyrazem czego był dwu dniowy ich zjazd w Warszawie.

W zjeździe, który zakończył się onegdaj, wzięło udział

80 delegatów z całej Polski.

Obradom przewodniczył p. St. Reźnik z Warsza-

Wszelkie próby zmiany granic w Europie byłyby szaleństwem.

Członek angielskiej Izby Gmin o swych wrażeniach w Polsce

Członek angielskiej Izby Gmin p. dyr. Hugh Dalton w listopadowym wydaniu miesięcznika The Contemporary Review w toku wrażeń z Polski pisze m. in.:

— Jest tutaj wiele oznak postępu, dających odczuć, lecz z drugiej strony, dużo znaków ciężkich trudności i także zagadnień dotąd nierozwiązanych. Kraj naogół jest biedny. Opodatkowanie jest nie tylko duże, ale pod wieloma względami źle pojęte i

źle rozłożone.

Zrównoważenie budżetu, które zostało dokonane silną polityką skarbową p. Grabskiego, znowu zostało zagrożone obecnym wzrostem wydatków.

Procenty są niezwykle wysokie. Polski system bankowy stopniowo się rozwija, lecz żydowski lichwiarz odgrywa jeszcze dużą rolę i pokrywa ją swe ryzyko nadmiernymi procentami. Wysoki procent jest

przeszkodą nie do obalenia w planach budowy nowych domów, które zwłaszcza w Warszawie są konieczne ze względu na zdrowie ogółu.

Powszechnie uważa się w Polsce, że duża zagraniczna pożyczka jest konieczna dla szybkiego rozwoju ekonomicznego kraju.

Pewien bystry Kanadyjczyk, który spędził w Polsce ostatnich siedem lat, był tego zdania, że najkorzystniejszym w tej chwili wydatkiem w Polsce byłoby pięć milionów funtów szterlingów (około czterech milarda złotych)

na nowe drogi

i drugie tyle na samochody Forda.

Wielka pożyczka zagraniczna oznacza w praktyce, albo angielski albo amerykański kapitał, i tu

powstaje sprawa kontroli i bezpieczeństwa. Na wielka liczba Polaków trzeźwych odzywa się

systemem Ligi Narodów,

ale ogół polski będzie obecnie przeciwny wszelkiej widocznej maszyneryi zagranicznej

kontroli finansowej.

Jeśli pożyczka ma się opłacić i jeśli wierzyciele mają się czuć bezpiecznie, jest rzeczą

zbędna, by waluta

polska ustabilizowała

się nie niepewnie na kilka miesięcy, ale jak stała waluty w Europie. Trzeba też, aby budżet polski był zrównoważony

ponad wszelki cień wątpliwości oraz aby pożyczka była użyta na rozwój życia gospodarczego.

Mówiono, że jednym z warunków pożyczki granicznej dla Polski miałyby być rewizja granic Polski, a w szczególności granicy z Niemcami. Ogólniej mówiono, że taka rewizja jest niezbędnym warunkiem przyszłego pokoju w Europie. Sądzę, że jest

to fałszywy i nieskuteczny sposób odnoszenia się do powojennych zagadnień Europejskich. Szaleństwem jest w obecnym stanie rzeczy o poważnych

zmianach granic w Europie inaczej niż w drodze wojny, a gorzej niż szaleństwem jest woleć w niej niż obecne niedogodności. Jedynym wyjściem właściwym jest dla bezpośredniej polityki przyjąć obecne granice

jako zapewnione

i dążyć nie do ich rewizji lecz do zatarcia ich w drodze ułatwień gospodarczych.

Podziemne fortyfikacje w twierdzach niemieckich wykryto w Królewcu i Kistrzyniu.

Sensacyjne rewelacje angielskiego dziennika.

Londyński „Daily Mail” donosi, że Niemcy zbudowali w Królewcu

wielką ilość kazamat podziemnych

przeznaczonych do umocnienia fortyfikacji słynnej fortecy królewieckiej.

Conajmniej

54 takie podziemia

wykopano i wymurowano w Królewcu oraz w drugiej fortecy pruskiej Kistrzyniu, gdzie wykryto dwa takie podziemia

w odległości 20 kilometrów

jedno od drugiego. Materiał użyty do budowy jest jeszcze mokry, co dowodzi

zupełnej świeżości

tych konstrukcyj.

Kazamaty te kosztować miały wiele milionów

marek złotych. Każda kazamata w Kistrzyniu

pomieścić może 50 ludzi.

Równocześnie wszystkie drogi, prowadzące do twierdzy królewieckiej

wzmocniono przy pomocy

podkładów cementu, ukrytego pod pokładem błot, tak, że nikt nie wie jeszcze o ich istnieniu.

Te budowle fortyfikacyjne stanowią pogwałcenie 180 art. traktatu wersalskiego. Budowa ich jest przedmiotem badań

wojskowej komisji międzysojuszniczej oraz komisji renej ambasadorów.

Możliwe jest jednak, że z punktu widzenia wojskowego nie będą one uznane za „przedstawiające wielkie niebezpieczeństwo dla narodów sąsiadujących z Niemcami”.

Garibaldi na kolanach

przed bratem-generałem przyznaje się do prowokatorstwa.

Paryż, 8. 11. — Brat pułkownika Garibaldiego generał otrzymał zezwolenie na widzenie się z bratem.

Pułkownik

padł na kolana

przed generałem i ze łzami w oczach przyznał się że zdradzał wielu Włochów,

ale czynił to dla sprawy wolności Włoch. Prosił on także brata, by nie próbował obalać tezy polskiej francuskiej, a tylko reagował na niektóre artykuły prasy.

Rozmowa toczyła się w języku francuskim i w obecności przedstawicieli władz.

Zaślubiny księżniczki szwedzkiej z belgijskim następcą tronu.

Socjalista dawał ślub królewiczowi.

Królewski dwór w Sztokholmie obchodził przed kilku dniami wesele księżniczki szwedzkiej Astrid, która poślubiła belgijskiego następcę tronu, Leopolda.

1200 gości weselnych

zgrupował stary królewski zamek. W świetle setek żyrandoli błyszczwały świetne mundury generałów i niższych rangą oficerów, ordery dyplomatów rzucaly ostre błyski drogocennych kamieni.

Cztery rodziny królewskie przybyły na uroczystość w otoczeniu licznej świty. Gdy wszyscy goście zajęli miejsca, na salę wszedł orszak weselny,

złożony z panujących belgijskiego, szwedzkiego, duńskiego i norweskiego.

Młoda para zajęła miejsce na podwyższeniu, na

przeciw zaś przy małym stoliku stanęła jedyna sobistość

w skromnym fraku i bez orderów — to burmistrz Sztokholmu, socjal-demokrata Lihagen, który

udziela ślubu cywilnego.

Następca tronu ubrany jest w mundur bruckich grenadierów.

Orkiestra milknie, burmistrz odczytuje powściągliwie słowa przysięgi małżeńskiej.

Po skończonej ceremonji odbył się galowy obiad, a wieczorem odjechała młoda para i rodzice do Brukseli, gdzie odbędzie się ślub kościelny w tamtejszej katedrze. Ceremonji dokona arcybiskup Malines.

Stefan Jaracz usiłował w Paryżu popełnić samobójstwo

Przeciał żyletką żyły u rąk i wypił dwa flakony jodny.

Paryż 8 listopada. Tel. wł. — Bawiący tu na urlopie artysta dramatyczny Teatru Narodowego w Warszawie Stefan Jaracz

popełnił samobójstwo

w hotelu, w którym zamieszkiwał.

Stefan Jaracz przeciał sobie nożem żyłkę ar-

terje u rąk i

wypił dwa flakony jodny.

Nieprzytomnego artystę znalazła służba hotelowa.

Wezwany lekarz zapobiegł katastrofie i obecnie stan artysty nie budzi obaw.

Wydarte tajniki przyrody.

Konserwacja człowieka, zwierząt i roślin.

Piękne preparaty wyglądają jak stężała natura.

Amerykański Urząd Patentowy w New - Jorku opatentował nowy wynalazek konserwacji człowieka i roślin zwierząt. Po trzydziestoletniej żmudnej pracy austriacki profesor dr. Hochstetter wspólnie z oddanym sobie asystentem dr. Schmellem zrobili i wypróbowali

odkrycie doniosłego znaczenia dla muzeów przede wszystkim, ale również przewrót we wszystkich obszarach naukowych, szkolnych i wszelkich instytucjach publicznych. Na polu przemysłowym wynalazek ten będzie mieć także różnorodne zastosowanie.

Odkrycie drzymało długo w gabinecie nieznanego, który cieszył się nim bezinteresownie wzbogacając swymi zbiorami Instytut państwowy i gdyby nie przypadkowy gość amerykański nie

wyrażałoby dotychczas na świat szeroki. Przychodził wprawdzie uczeni, anatomici i przyrodnicy ze wszystkich krajów zachwycając się wspaniałymi preparatami próbując na własną rękę wykonać ciekawą procedurę, której wszechstronnych objaśnień

bynajmniej im nie szczędzono. Nie osiągnęli jednakże takich samych świetnych rezultatów, a o wykorzystaniu wynalazku nikt nie pomyślał.

Zdobyl się na to dopiero mądry Amerykanin.

Za jego radą przedstawiono odkrycie dr. Hochstettera do opatentowania we wszystkich krajach i podczas wielkanocnego roku przyszłego na wielkim amerykańskim kongresie anatomicznym w Bostonie prof. anatomii przy uniwersytecie Syracuse w Stanach Zjednoczonych przedstawił go zebranym uczynom.

Amerykański koncern zamierza wziąć w ręce

eksploatację wynalazku nie tylko dla muzeów i zakładów naukowych ale i dla celów przemysłowych. Konserwacja człowieka, zwierzęcia i rośliny!

Brzmi to jak bajka a jest

jednak prawdą niezbita. Według nowego wynalazku każdy organizm ludzki, zwierzęcy i roślinny aż do gałek i wodorostów w swej naturalnej formie, z naturalnymi oczami, wszystkimi akcesorjami do włosów na głowie i drobnych włosków skórnych włącznie

Arcydzieło to ludzkiego ducha jest tak proste, naturalne i tanie, że

wzbudza niemy podziw. Jest to rodzaj plastycznej fotografii. Możliwie najprędzej po śmierci obiektu zanurza się w płyn utrwalający, który również

Po skończonym procesie utrwalania usuwa się znajdującą w obiekcie wodę za pomocą odpowiednio przystosowanych środków odcigających.

Po odwodnieniu obiekty zanurza się w płyn rozpuszczający twardą parafinę. Płynna parafina wyciska poprzednio znajdujący się w obiekcie płyn a po wyjęciu parafina w preparacie zastyga, przez co preparat

twardnieje na kamień. Na zakończenie ochraniająca od kurza lakierowana powłoka i konserwacja na wieczne czasy — ukończona.

Opis powyższy nie daje dokładnego pojęcia o piękności tych preparatów, które wyglądają

jak stężała natura. Każdy wosek, każda żyłka bez zmiany, jak za życia. Bez obawy uszkodzenia każdy preparat

może wedrować z ręk do ręk. W ślad za instytutem anatomicznym wiedeńskim pójdą niebawem amerykańskie naukowe, szkolne i przemysłowe instytucje. Za Ameryką pójdzie zaś cały cywilizowany świat.

Łódzkie kasy.



Włamywacz: — Felek! A to skandal! Myślałem, że kasetka z piędźmi a to ci zwyczajna łapka na myszy.

może być na wieczne czasy zakonserwowany.

Nie jest to preparat eterowy, zmieniający kształt i barwę a mimo to jest wieczny. Ani wiatry i niepogody, ani owady i pasożyty

nie niszczą go.

Każdy obiekt życia można tym sposobem konserwować: człowieka, ssaka, ptaka, rybę, salamandrę, grzyb, wodorost.

wstrzykuje się w ciało. Utrwalanie to powinno być dokonane gruntownie ponieważ celem jego jest obiekty ochronić od psucia i zahartować.

Jako

plynu utrwalającego używa się zaleźnie od rodzaju obiektu rozmaitych mieszanin ze zwykłego alkoholu z formaliną, chloroformem i kwasem octowym.

Grzeczność, to cukier w filiżance czarnej kawy.

Ciekawa książeczka.

W Paryżu wyszła obecnie drukiem ciekawa książeczka.

traktująca o grzeczności.

Autor ujął swój temat w formie lekkiej, prawdziwie francuskiej, filozoficznej uwagi i aforyzmy przepłatając interesującymi a nierazdo zabawnymi

anegdotami historycznymi.

Niezwykle trafne jest jego określenie grzeczności. Grzeczność — powiada autor — jest jak poduszka pneumatyczna. Nie w niej właściwie niema a przeciż chroni przed brutalnymi wstrzasami i ostremi kantami życia. Jest ona zresztą

cnota wrodzona.

a ludzie nią obdarzeni, nie wyzbywają się jej w żadnych okolicznościach życia, czego liczne dowody mamy w zyciorysach wielkich ludzi.

Ciekawie określa czem jest grzeczność znany matematyk i satyryk niemiecki Kae stner: „Grzeczność — powiada filozof 18 wieku — jest w życiu towarzyskim tem, czem jest cukier w filiżance czarnej kawy”.



G. MONTANARO. Wizyty manjaka.

Nie znałem kawalera Ramellego, poznałem go dopiero ubiegłej soboty, gdy Julia, moja służąca ukazała się w drzwiach mego gabinetu, z wyrazem twarzy, znamionującym niezwykłą okoliczność, aby mi zameldować, że w przedpokojku czeka na mnie jakiś pan, pragnący się ze mną rozmówić. Kazałem go wprowadzić.

Przybyły miał wygląd przedsiębiorcy dogrzebowego. Wysoki, chudy, smutny, spoglądał oczyma bez wyrazu. Spojrzał na mnie badawczo i zapytał:

— Czy pan jesteście Karolem Morone?

— Tak, do usług.

— O ile się nie mylę, jest pan autorem powieści, którą „Gazeta Wieczorna” drukuje w swoim dodatku literackim.

— Właśnie ja nim jestem.

— Zatem ma pan przed sobą bohatera pańskiej powieści.

Otworzyłem oczy ze zdziwienia, ale pan Ramelli wydawał się być sam tak głębioko przekonany o prawdzie swoich

słów i tak przekonywująco starał się mnie o tem zapewnić, że nie mogłem tego uważać za żart.

— Zatem pan jesteście...

— Główną postacią pańskiej powieści, inaczej Kludjuszem Pellegrinim, jeżeli pan woli nazwać mnie wymyślonym przez siebie imieniem. Nie spodziewał się pan mnie tu widzieć. Ale ja przychodzę jako przyjaciel, a nie jako wróg, jakkolwiek miałbym prawo czuć do pana żal, a nawet nienawiść. Od dwóch miesięcy robi pan ze mną, co się ma, podoba, a ja nie miałem sposobności nawet się użalić, sprzeciwić, ani nawet zabezpieczyć sobie w jakiś sposób spokoju. Ale jestem już zmęczony! Teraz mógłbym powiedzieć „dosyć”, ale tego nie uczynię. Pozostawie panu swobodę rozporządzania mną dalej, proszę tylko wzamian o małą grzeczność.

— O cóż takiego?

— Proszę, aby mi pan dał poznać moją przyszłość.

I zamilkł, oczekując.

Stanowczo mój gość musiał cierpieć na jakąś manję, albo zgoła był warjatą. Ale czyż można się sprzeciwić człowiekowi, który cierpi na pomieszanie zmysłów? Chyba nie, zatem należało mu przytaknąć.

— Skąd pan nabrał pewności, skąd panu przyszło do głowy uważać się za bohatera mego romansu?

— Ależ ze wszystkiego, drogi panie. Od dwóch miesięcy pan miesza się do moich spraw osobistych, wyciąga na jaw wszystkie szczegóły mego życia, nawet najdrobniejsze.

— Ależ to nadzwyczajne!

— Może i niezwykle, ale prawdziwe. Proszę pana gorąco, drogi panie Morone, odsłoń mi pan tajemnicę mej przyszłości.

Niełatwo jest uwolnić się od warjata, ani przekonać go, że plecie głupstwa. Powiedziałem jednak kawalerowi Ramelli, że z przykrością będę musiał mu odmówić. Powieść piszę z dnia na dzień do dziennika i nigdy nie wiem zgóry, czem każę się cieszyć lub smucić memu bohaterowi powieści w dniu najbliższym, że zatem nie ma celu naleganie na mnie w tym kierunku.

Nieszczęśliwy nie uwierzył mi. Przypominam sobie, że wyszedł z mego gabinetu zgnębiony i smutny.

Niedziela minęła spokojnie.

Atoli w poniedziałek Ramelli powrócił znowu. Zachowanie się jego było tym razem więcej beczceremonjalne.

— Niech mi pan powie, proszę pana — nalegał — niech mi pan wyjawi, jak się to skończy. Przecież my możemy się uważać za przyjaciół. W ten sposób nie postępuje się z przyjaciółmi, tem więcej, że zdradzając Lorenza, byłem zupełnie usprawiedliwiony. On kochał od trzech lat Magdalene do szaleństwa, godzę się na to lecz jego miłość pełna zazdrości, zamęczała biedne stworzenie. Wolałbym naprzykład, żeby Lorenzo okazał się przed światem takim samym brutalem, jakim jest w rzeczywistości, natomiast ażebym ja znalazł uznanie w oczach wszystkich, a zwłaszcza Magdaleny, jako poniekąd bohatera, jako człowieka, który nie wahał się poświęcić dawnej przyjaźni dla szczęścia kobie-

ty. Bo w gruncie rzeczy cóż to panu szkodzi tak napisać?

Przyrzekłem i co gorzej dotrzymałem przyrzeczenia.

W ten sposób mój spokój uleciał. Kawaler Ramelli przybył do mnie we wtorek, potem we srode, aby żądać odemnie małych uprzejmości polegających na niewielkich zmianach w rozwoju osnowy mej powieści. Każdego dnia stawał się coraz więcej natarczywym.

Nakoniec straciłem cierpliwość.

Aby położyć raz koniec temu i uwolnić się od natrętnych i męczących wizyt gościa, zdecydowałem się poświęcić dalszy ciąg powieści Kludjusz Pellegrini zgiął z mej ręki śmiercią samobójczą we czwartek wieczorem z powodu nieszczęśliwej miłości, a ja nakreśliłem na końcu mej powieści słowo „koniec”, najpiękniejszą i nasłodsze, bo oznaczające odzyskanie straconej pogody i spokoju.

Dziś rano w gazecie porannej wyczytałem w kronice wypadków wiadomość, która mi ścięła krew w żyłach. Brzmiała ona: Wczoraj wieczorem w swoim mieszkaniu przy ulicy Rzymskiej 1. 17 kawaler Antenose Ramelli wystrzelał z rewolweru w prawą skroń położył kres swemu życiu. W pozostawionym liście otwartym oświadczył, że odbiera sobie życie wskutek zawodu w miłości”.

Oto cała historia, a ja pytam, kto mnie potępi za jej autorstwo. Chyba nie sumienie, z którym już niejednokrotnie zawarłem kompromis z miłymi dla mnie konsekwencjami.

Jedenaście minut potwornej egzekucji na bandycie kubańskim.

Żelazna obręcz dusi skazańców, a długi gwóźdź łamie kręgosłup.

W Santiago na wyspie Kuby ludność fantejsza urządziła wielką manifestację za zniesieniem kary śmierci.

Jakośkolwiek senat Kuby uchwalił przed kilku laty zniesienie kary śmierci, jednak że ustawy nie ogłoszono i kara obowiązuje dotychczas.

Przed kilku dniami stracono tam bandytę, niejakiego Salvatora Aguilera, zapomocą garoty,

to znaczy żelaznej obręczy, która powodu je uduszenie skazańca.

Aby traconemu podwoić męczarnię, znajduje się w tej obręczy długi, ostry gwóźdź, który powoli wbija się w kark i łamie kręgosłup.

Egzekucja Salvatora Aguilera trwała jedenaście minut i tak wzruszyła obecnych, iż tłum ludzki

chciał wyrzucić zbrodniarza z rąk katów.

Interwenjowało dopiero wojsko i oparowało wzburzenie uczestników straceńca.

Psi wierszyk czyli ochrona autorytetu w Berlinie.

Hindenburg skarży o zniewagę.

W Berlinie nie żartują, gdy chodzi o uszanowanie władz państwowych.

Dowodem pierwszy proces o zniewagę, jaki prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg wytoczył komunistycznemu redaktorowi berlińskiej „Rothe Fahne”.

Proces odbył się onegdaj w Berlinie. Chodziło o karykaturę w „Rothe Fahne”, przedstawiającą Hindenburga w postaci kundlatego ponurego kundla, trzymającego w pysku kość z napisem konstytucja. Pod tą karykaturą zamieszczony był wiersz p. t.

„Bacność psy!”, w którym Hindenburga nazwano psem, zastępującym „Oberhunda” Wilhelma, kładącym swoją „bohaterką łapę” na sztandarze republiki etc.

Oskarżony komunista Hauswirth bronił się argumentem, że wiersz stanowił od powiedź na oburzający list Hindenburga do Löbella (w sprawie plebiscytu nad odszkodowaniem ksiąząt).

Nadprokurator v. Clausewitz zawiadomił, że z powodu tego wiersza „Rothe Fahne” zawieszona została na dwa tygodnie i

zażądał roku więzienia dla oskarżonego. obrońca powoływał się między innymi na fakty, że b. prezydent Ebert został wielokrotnie bezkarnie znieważony, a przeciw Hindenburg nie jest lepszy od Eberta...

Sąd skazał komunistycznego redaktora na 9 miesięcy więzienia i zarządził ogłoszenia wyroku w szeregu dzienników.

Kiedy zgaśnie słońce? Interesujące obliczenie uczonych.

Na kongresie naukowym w Oksfordzie wygłosił znakomity astronom Olivier Lodge referat na temat

zanikania materji oraz energii słonecznej. Na podstawie długoletnich i ścisłych badań oraz obliczeń, uczony angielski stwierdził, że słońce

trafi na wadze 4 miliony ton na sekundę, czyli 445.000 milionów ton dziennie.

Sir Lodge, opierając się na powyższych danych, objaśnił zebrany, że słońce nieodwołalnie

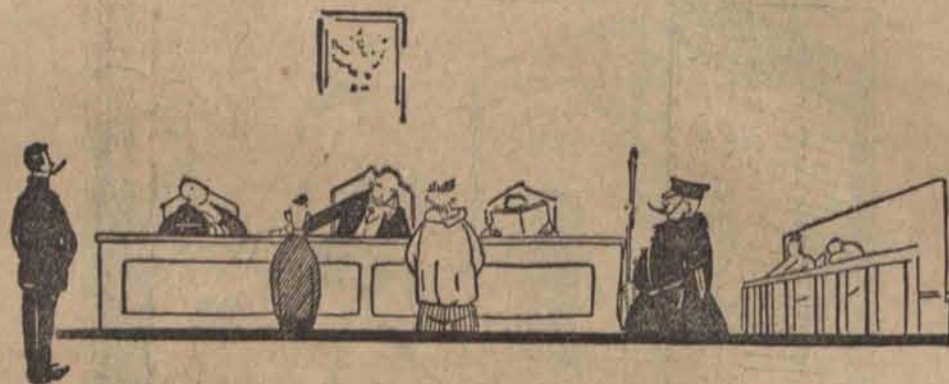
skazanem jest na zupełną zagładę. Ludzkość może jednak pocieszać się jeszcze tą okolicznością, że o ile straty postępują nadal w tem samym, co teraz tempie, to katastrofa nastąpiłaby dopiero

za trzy miliony wieków.

Skoro dzienniki podały wiadomość o przebiegu egzekucji, ponowiły się manifestacje ludności, demonstrujące przeciw urzędowemu barbarzyństwu.

Garota jest pozostałością z czasów hiszpańskich i uważana jest za najbardziej okrutne narzędzie śmierci.

Kraterki sądowe.



Wesoły lokator pięknej wdówki.

Pijana żonglerka.

Sublokator, proszę państwa, jest to taka istota, która właściwie nie ma własnego dachu nad głową, a tylko za drogie pieniądze mieszka u kogoś. Z polską wyraz sublokator brzmi „podnajemca”, co jest zupełnie słuszne, bo jest pod najemcą, czyli zmuszony jest znosić jego tyranie.

PIEKNA WDÓWKA I PRZYSTOJNY SUBLOKATOR.

Pan Wacław Kubik, urzędnik wyjątko wo przystojny młodzieniec, kawaler, poszukiwał pokoju. Szukał, szukał, aż znalazł. Wyczytał w „Kurjerze”, że w jednym z domów przy ul. Lipowej pewna pani chce odnajdąć pokój umeblowany. Natychmiast udał się pod adres wiadomy i oczarowany wprost został uprzejmością, a także urodą właścicielki mieszkania. Była to wdówka bezdzietna, młoda jeszcze, bo lat sobie niespełna czterdzieści licząca, bardzo jeszcze ładna i doskonale zakonserwowana.

CZULY ROMANSIK.

Pan Wacław wywarł również na niej dodatnie wrażenie. Cena pokoju była słonna, ale sam pokój bardzo miły i ładnie urządzone. Z niekrepującym wejściem było gorzej, bo trza było przechodzić przez stołowy. Ostatecznie jednak pan Wacław zgodził się pokój wynająć.

Pani P. jak wspomnieliśmy, była jeszcze młoda i ładna. Z miejsca zaczęła darzyć pana Wacława gorącymi względamy. Tak, że po pewnym czasie między sublokatorem a panią P. zawiązał się mały romansik.

Stało się jednak wkrótce wielce problematyczne. Nastąpił taki czas, że pan Wacław ochłodził mocno w swym afekcie do leciwej wdowy. A wszystkiemu winno jego miłosierne serce.

Litował się zwłaszcza nad samotnymi istotami płci żeńskiej, późno w noc wafesając się po ulicach prawdopodobnie ze względu na brak dachu nad głową. Udzielił im przeto gościny u siebie, na co bardzo krzywym okiem spoglądała pani P., trawiona zazdrością.

Oświadczyła wręcz p. Wacławowi, że nie pozwoli na sprowadzanie kobiet.

Sublokator śmiał się z tego zakazu.

NOCNA AWANTURA.

Pewnego wieczoru przyszła w odwiedziny do pana Wacława „dziewczynka”. Była to godzina czwarta nad ranem, gdy z pokoju sublokatora rozległy się niesamowite wrzaski i brzęk tłuczonych naczyń.

Dawny król mody --- aktorem.

Najstojniejszy krawiec paryski odkrył w sobie żyłkę artystyczną.

Paweł Poiret! Która z modniś nie drgnie na dźwięk tego nazwiska?

Oto człowiek, który z jedwabiu i aksamitów, koronek i wstążek

układał symfonie barw i kształtów, stworzył w Paryżu owe „pierwowzory” obiegające potem świat cały. „modele” najmodniejszych „kreacji”. był dyktatorem w świecie, w którym wszechwładnie panuje — moda.

Był „artystą” w swym fachu.

celem cichych westchnień tych,

którym kieszeń meżowska nie pozwalała na ubieranie się u najstojniejszego krawcy paryskiego, był ziszczeniem marzeń tych, których dochody pozwalały na odwiedzenie „salonu” pana Poiret. Bo też i

grubego maiatku trzeba było,

by wejść z nim w bliższą komitywę...

Obecnie pan Poiret odkrył w sobie żyłkę artystyczną i na innym polu działalności postanowił zostać aktorem...

Wraz ze znaną powieściopisarką Colette, która również zaciągnęła się pod sztandart Melpomeny —

stworzył zespół aktorski

i objeżdża prowincję francuską: on i pani Colette grają główne role w komedji p. t. „Na włóczędę”. Zdaje się jednak, że p. Poiret przejdzie do „nieśmiertelności” raczej jako artysta-krawiec, niż jako aktor...

Nowy monopol.

Słabostki ludzkie, jako kopalnia złota.

Nalóg

palenia opium

tak zakorzenił się głęboko w ciągu wieków wśród ludów Azji wschodniej, że mogą go wykorzystać

żadne zakazy,

przepisy, kary i konfiskaty, co w końcu skłoniło sferowane państwa malajskie do ulegalizowania sprzedaży opium i wzięcia monoponu tej sprzedaży w swą ręce w szynkach, zwanych „Czandu” (o nazwy fajki do palenia opium).

Szynki te przyniosły rządowi sferowanych państw malajskich w ciągu roku ubiegłego

11.942.811 dolarów

czystego zysku, t. j. bez mała 1.400.000 dolarów więcej niż w 1924 roku, co przy pisują zwiększeniu się imigracji chińczyków, ściągających na półwysp Malajski wobec wysokich zarobków w kopalniach cyny i na plantacjach drzew gumowych.

Bądź co bądź dane te, dotyczące się tylko sferowanych państw malajskich, obejmujących zaledwie drobną część półwyspu Malajskiego, świadczą wymownie, jak palenie opium rozpowszechnione jest na wschodzie azjatyckim.

Sza — wicz.

Z kabaretu do klasztoru.

Za bogobojnym przykładem kolegi wdział cały zespół teatryku strój zakanny.

Przed rokiem zginął z Paryża w tajemniczy sposób jeden

najznakomitszych śpiewaków kabaretowych

Ulri - Sylvar. Mówiono, że pojechał do Afryki i zginął w wypadku samochodowym inni znów utrzymywali, że świetny artysta ożenił się z bogatą Amerykanką i używa szczęścia rodzinnego w dobrach swej żony.

Przed kilku dopiero dniami

wyjaśniła się zagadka.

Pewne towarzystwo aktorskie wybrało się z Paryża do Normandji i przypadkiem zatrzymało się u wrót

przytuliska dla sterców,

które obsługiwali bracia zakanni.

Między zakonnikami poznano dawnego kolegę, Sylvara.

Stropił się pobożny braciszek tem odkryciem.

Za pozwoleniem przeora wdał się w rozmowę z gośćmi i

tak wymownie opowiadał o szczęściu, jakie znalazł w murach klasztornych, że jedna z aktorek skruszyła się tą nauką po powrocie do Paryża poprosiła dyrektora o dymisję, albowiem

postanowiła zostać zakonnica.

Przykład aktorki podziałał na cały zespół teatralny i w ciągu tygodnia pięć osób zapłonęło nagle chęcią wstąpienia do klasztoru, domagając się zwolnienia z kontraktów.

Dobrze prosperujący kabaret nieomniem został rozbity.

Mistyczne nastroje zespołu aktorskiego zostały chwilowo ochłodzone, ponieważ dyrektor nie chciał ani słyszeć o dymisjach.

Kandydatki i kandydaci do życia klasztornego postanowili więc

wytrwać do końca sezonu,

a potem raz na zawsze zerwać z płochym życiem świeckim.

Dzień w Łodzi.

—:—



Przywitała go na peronie kolejowym a „pożegnała” w parku Poniatowskiego.

Fryderyk Zientalak stał w oknie wagonu III klasy i z niecierpliwością patrzył przez zamgloną szybę na znikające przed oczu pola, łąki i wioski. Zdawało mu się, że wleczę się z żółtą powłoką. Powód zniecierpliwienia Zientalaka był całkowicie uzasadniony, gdyż jechał na pierwszą schadzke z kobietą, którą przed kilku zaledwie dniami w czasie podróży pomiędzy Poznaniem a Kaliszem, Kaliszka ona nazwała mu randkę w Łodzi, która to właśnie jechał.

Z ust jego wydobyło się wreszcie westchnienie ulgi. Pociąg sapiąc, zatrzymał się na dworcu Łódź — Kaliska.

Już przez okno ujrzał Zientalak ukochaną, więc zeskoczywszy czempredzej z wagonu, przywitał się z nią serdecznie. Potem poszli do miasta przez park Poniatowskiego. Tu właśnie skończyła się sielanka. Dama siedziała przez pewien z kochliwym kaliszczaninem, gdy ten odszedł na chwilę, aby kupić papierosów, ułotniła się zabierając Zientalaka walizkę ze smokingowym garniturem i 300 złotych.

Prawa ręka mistrza szewckiego. Zły wybór serca.

Roman Szternich, urodzony w Piotrkowie był sobie

skromnym praktykantem szewckim w warsztacie majstra Wojciecha Szklarskiego przy ulicy Nowej 12.

Inteligentny ten 18-letni chłopiec, wskutek niepowodzeń rodzinnych i śmierci ojca, wzięty wprost z ławy szkolnej do teraźniejszego, nie mógł się przyzwyczaić do nowego otoczenia, w jakim znalazł się niespodziewanie. Inni teminatorzy i czeladnicy majstra szydzili z niego, majstrowa używała go do rozmaitych posług, a Roman musiał w milczeniu znosić wszystko, bowiem majster nieposłusznych karał aresztem domowym, zabraniającym na czas trwania kary

opuszczać teren podwórza domu.

Roman zniósłby wszelkie kary, prócz powyższej bowiem lubił ogromnie spacer. Kiedyś podczas promenady nasz młodzieniec poznał panienkę równą sobie wiekiem. Przypadli sobie do gustu i od tam spotykali się codziennie. Letnią porą spacerowali po parkach przytuleni czule do siebie. Czas mijal...

Szternich wreszcie został czeladnikiem.

Majster, który mimo swej gburowatości był człowiekiem poczciwym, pozwolił świeżo upieczonemu czeladnikowi mieszkać dalej u niego, ponieważ Roman był pracowity i chętny przeto w bardzo krótkim czasie został zastępcą pana majstra.

Miał więc pracy bardzo dużo, pomimo to jednak potrafił znaleźć wolne chwile dla swojej sympatji darzącej go nieklamana miłością.

Z czasem skromna dotąd Regina Marylewska, tak bowiem nazywała się przyjaciółka Romana, zaczęła mieć pewne wymagania. Szternich zaspakajał zachcianki przyjaźni. Modne kapelusiki, płaszczyki i suknie kosztowały drogo. Roman jednakże nie mógł się oprzeć jej żądaniom. Ponieważ nie miał zbyt wiele pieniędzy więc siłą rzeczy zmuszony był okradać swego szefa.

Kiedy czeladnik skradł już około 1.000 złotych Szklarski stwierdziwszy brak swych pieniędzy przejrzał na oczy i postanowił kazać go aresztować kiedy jednak przyszła policja cofnął oskarżenie tłumacząc, że zaginiony towar i pieniądze odnalazły się.

Roman z wdzięczności przypadł do niego i pocałował go za ten uczynek w rękę, przyrzekając jednocześnie poprawę. Miłość do Reginy była jednak silniejsza. Działając za namową kochanki Roman, skradł wczoraj majstrowi około 800 złotych, 3 pary damskich bucików, a kiedy majster, spostrzegłszy kradzież usiłował go zatrzymać, Roman pobił go do utraty przytomności, poczem z oczekującą nań pod sklepem kochanką zbiegł w niewłaściwym kierunku.

Odszukaniem Szternicha i Marylewskiej zajęła się policja.

Tajemnica szufladki z cynamonem.

Ciekawy służy.

Szumulek Rabinowicz, znany w Kutnie złodziej, już oddawna ostrzył zęby na pieniądze sąsiada swego Mordki Krumholca, właściciela sklepu.

Szumulek codziennie sprzątał sklep Krumholca i kręcił się ciągle po nim.

Sklepiarz nie otaczał go zbyt wielką uwagą. Dla wszelkiej jednak ostrożności grubszą gotówkę, miał w kasie przechowywać w szufladzie z cynamonem.

Bystrooki Rabinowicz wykradł kasę tę i w dniu wczorajszym po zamknięciu sklepu wyjął z szuflady owej około 1500 złotych i ukrył je w kieszeni.

Dokonawszy kradzieży, pożegnał siedzącego w pokoju Krumholca i pośpiesznie wyszedł. Sklepiarz, tknięty złem przez uczucie, wszedł do sklepu i stwierdziwszy kradzież, natychmiast zameldował o niej policji. Sam jednak nie czekając wyniku dochodzenia, udał się do Łodzi na poszukiwanie złodzieja. Dziwnym — zaiste —

trafem spotkał go w tramwaju zziarskim. Kiedy zajechano do Łodzi.

poszkodowany sklepiarz polecił policjantowi Szumulka zaaresztować.

Złodzieja, przy którym znaleziono ze skradzionej sumy już tylko kilkaset złotych, przesłano etapem do Kutna.

Wypelnionemi workami.

Zoczywszy policjantów nieznanomy rzucił się do ucieczki. Posterunkowi podejrzewając kradzież, puścili się za nim w pościg.

Złodziej widząc, że nie ujdzie, porzucił worki i dalej ścigał się z wiatrem.

Wtem, naprzeciw niego zamałczyło kilka postaci; byli to kolejarze

powracający z dyżuru.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

Syn złamał matce rękę.

Strasliwie uderzenie szczotką.

Zenobjusz Mazurski, zamieszkały przy ulicy Stolarskiej 15, czuł niewymowny wstręt do pracy.

Nie pomagały perswazje matki-wdowy, która pracując ponad siły, chciała mieć wyrekę z syna i odopocząć na stare lata.

Stach nigdy to słuchał rad matki, w gruncie rzeczy jednak daleki był od tego. Pociągł wreszcie miał pracować? Był 18-letnim chłopcem i lubił wódeczkę, to też podczas nieobecności matki urządził czesto bibki kawalerskie w mieszkaniu, za które notabene płaciła p. Mazurska, której synek wybierał zapasy żywnościowe.

Zenobjusz ośmielał się nawet do podbierania oszczędności matczynych. Ma-

zurska nic nie wiedziała o prowadzeniu się syna i dopiero w dniu wczorajszym zajrawszy do szufladki, w której przechowywała pieniądze, spostrzegła brak 500 złotych.

Domyśliwszy się, kto jest sprawcą kradzieży, wdowa uczyniła synowi awanturę domagając się zwrotu pieniędzy, grożąc jednocześnie zawiadomieniem o kradzieży policji. Usłyszawszy tę groźbę Zenobjusz schwytył szczotkę i uderzył matkę tak silnie, że

złamał jej kość poniżej łokcia prawej ręki. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono karetką Pogotowia Kasy Chorych do szpitala, natomiast Zenobjuszem zaopiekowała się policja.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Uciekający w obawie, iż ci mogą go za trzymać, zmienił kierunek ucieczki i poprzez niskie płoty okalające drobne posejście, skoczył w pola, kierując się ku rzece Łódce.

Ciągle przesadzanie parkanów zmoczyło uciekiniera do tego stopnia, że na jednym z nich.

zawisł, nie mogąc skoczyć na dół.

W tej niewygodnej pozycji znaleźli go policjanci i odprowadzili „skoczka” do komisariatu. Tam ustalono, że zatrzymany został 28-letni Boruch Minecki, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania. Worki zawierały bieliznę i garderobe, łącznej wartości 700 złotych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Nieszczęśliwe kobiety

Potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści.

Dziewczęta, których poślubić nie należy

w rolach głów. **Ellen Kurti, Hans Mierendorf, A. Steinrick.**

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé partout w niedziele i święta nieważne.

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Roman był synem barona Helsinga, pochodzącego ze starego rodu ziemiańczego i świeżo uszlachconego przez króla nagrodę wybitnej pracy na polu dyplomacycznym. Jego syn i dziedzic marzył przez w promieniach księżycy o nadaniu swemu nowemu tytułowi blasku przy pomocy bogatego ożenku. Marja siedziała w fotelu i przerwała nie przysługując już milczenie.

— Ciekawa jestem, gdzie mój ojciec znajduje? — rzekła z nutą w głosie. Nie pokazał się od chwili powstania go

Uwaga ta nie miała właściwie innego celu, jak pobudzić młodego człowieka do rozmowy. Ojciec był dla niej człowiekiem nieważnym. Obym jeszcze: jego dyplomacyczna służba trzymała go zdala od domu ojczystego przez wiele lat i Marja wyrosła podczas jego nieobecności; krótkie odwiedziny nie mogły w niej budzić uczucia przywiązania, jakim towarzyszą się dzieci, stale przebywające w towarzystwie swoich rodziców. Zwała matka po śmierci matki, gdy przygłębiała do swoich krewnych, ojciec zaś

stał się dla niej figurą nawpół legendarną, dopóki jego wola nie wyrwała jej z dotychczasowego środowiska i sprowadziła ją na tajemniczy wschód. Dobroduszny starzec pozyskał od razu serce córki, ale myśl jej zbyt mało jeszcze była do niego przyzwyczajona, aby się stała jego osobą zajmowaną.

— Jego Eksceleńca pracuje, — odparł Helsing. — O tej porze zwykł zawsze dyktować swoje depesze i listy. Ojciec pani jest dla nas wzorem rozsądnego taktu. W Kairze, gdzie wszystkie narodowości się stykają, nie jest bardziej potrzebne jak właśnie zdolność obcowania z ludźmi. Już sam wybór języka, jakim się ma przemawiać, nastęrcza częstokroć po ważne trudności. Czy może pania zapytać którego z obcych języków pani najczęściej używa?

— Mówię tylko po francusku, — odparła Marja zmęczonym głosem.

— Doskonale! — wybuchnął Helsing. — paszowie tutejsi, a nawet Europejcy cy lubią, jeżeli ktoś do nich przemawia po francusku, albowiem to dowodzi, że się uważa ich za ludzi o wysokiej kulturze.

— Widzę, że pan dobrze poznał ludzi i zwyczaję, będę się więc mogła paca poradzić, gdy zajdzie potrzeba.

Helsing się zapalił:

— Przedewszystkiem musi pani pamiętać o tem, że tym ludziom nigdy nie można okazać za wiele uprzejmości; z drugiej strony ułatwia nam to współzycie z nimi.

Wobec Anglików nie potrzebuje pani naturalnie nakładać sobie żadnego przymsusu; oni zawsze będą o pani mówili, ja ko „o naszej kochanej panie Marji”, bez względu na to, jakie będzie ich prywatne mniemanie.

Marja uśmiechnęła się, pokazując dwa szeregi cudownych, równych białych zębów. Wzrok jej skierował się znowu na o gród, który w srebrnej poświacie księżycy czynił wrażenie zaczarowanego zakątką. Zdawało się jej, że głos ludzki jest profanacją cudownej natury; wstrząsnęła na głę głową i odegnała od siebie romanizmy ny nastroj, jaki ją zaczął ogarniać. Nie odwróciła jednak oczu od okrągłego wjazdu, otoczonego wspaniałymi palmami i akacjami, oraz białego muru, do którego tuły się wysokości krzewy różane, wysyłające odurzający zapach.

Jasność panująca na dworze pozwalała jej dostrzec żelazną bramę wjazdową, przed którą rytmicznym krokiem przechodził tam i z powrotem żołnierz w oryginalnym mundurze szkockiego pułku. W blasku księżycy lśnił od czasu do czasu koniec bagnetu, nasadzonego na karabin.

Zdaleka można było rozróżnić niewyraźne kontury wschodniego miasta z setkami białych minaretów i potężną masą cytadeli, za którą rozciągała się nieskończona pustynia.

Nagle na placu przed bramą ukazał się barczysty mężczyzna, z szerokim kapeluszem na głowie. Żołnierz stanął i zamknął mu przejście. Wszczęła się nagle kłótnia i egipski policjant nadbiegł od strony pałacu. Obcy mężczyzna nie zrezygnował jednak z próby wdarcia się do wnętrza. Jego głos brzmiał coraz donośniej i Marja mogła już dokładnie rozumieć słowa:

— Bądźże rozsądnym, człowieku, — mówił do żołnierza, — bo w przeciwnym razie będę ci musiał odebrać karabin.

Marja mimowoli się uśmiechnęła; zaproponowała Helsingowi, aby poszedł i do wiedział się, co się właściwie stało. Ale Helsing uśmiechnął się, czyniąc odmowny gest:

— Nauczono mnie dyplomacycznej zasady, aby nie pchać palców między drzwi i przypatrywać się biernie wszystkiemu, póki interwencja nie jest konieczna, — rzekł. — Siedzimy doskonale ukryci i możemy stąd obserwować, co się dalej stanie.

(d. c. n.)

Na horyzoncie artystycznym kominogrodu

M. W. R. i O. P. interesuje się sztuką na gruncie łódzkim.

Plany na przyszłość.

Jak już w sobotnim numerze donosiliśmy, bawił w Łodzi w tych dniach p. Janusz Mikietta, st. referent Min. W. R. i O. P. dla spraw literatury, muzyki i teatru.

Do wizyty tej warto powrócić, bowiem może ona z czasem wywrzeć (i wywrze też niezawodnie) zasadniczy i dominujący wpływ na całość życia artystycznego bawelnianego grodu.

SZKOŁA DRAMATYCZNA.

Przy okazji rozmowy p. Mikietty z dyr. Gorczyńskim wyłonił się projekt ukonstytuowania przy naszym teatrze miejskim szkoły dramatycznej, której za danie byłoby systematyczne i gruntowne aplikowanie kandydatów na scenę. Mieśliśmy już w Łodzi w ubiegłych latach bardzo wyraźne próby w tym kierunku, nie brakło dobrych nauczycieli, rekrutujących się z zespołu teatralnego, ale całość była jednak poniekąd improwizacją, pozabawiona realnych podstaw materialnych. Obecnie przedstawiciel ministerjum, zainteresowany tą sprawą przez osobę tak miarodajną, jak dyrektor Gorczyński, przyrzekł poprzeć ją w Warszawie i wydjąć subdyjium.

Jest tedy nadzieja, że powstanie na bruku naszym instytut, którego działalność może zaznaczyć się bardzo dodatnio na poziomie teatralno-artystycznym naszego grodu.

Czynne poparcie dyrekcji tudzież szereg „tuzów” naszej sceny, na których współpracy możnaby było liczyć, daje do takiego przypuszczenia stanowczo dostateczną rękojmię.

KULTURA MUZYCZNA.

Interesując się wszelkimi przejawami życia artystycznego w Łodzi, p. ref. Mikietta zwiędził też Filharmonię i wyniósł z jej działalności nader dodatnie wrażenie. Przeciągnawszy przy okazji analogię do warszawskich instytucji muzycznych, zaзначył p. M. pewne obniżenie ich poziomu w związku z frekwencją, co należy przypisać w pierwszym rzędzie uwytłaczającej się coraz bardziej działalności radiowej stacji nadawczej w Warszawie.

Uprzysięgnęła ona swym abonentom 13 koncertów tygodniowo. Niewątpliwie jest to — przy dzisiejszych środkach technicznych — muzyka skażona, nie dająca jeszcze możliwości doskonałego napawania się dźwiękami, jednak — jeżeli się weźmie pod uwagę cenę pojedynczego biletu na koncert i przeciwstawi jej — abonament stacji nadawczej, wynoszący 3 zł. miesięcznie, zrozumiałe się wyda, dlaczego znakomita większość przeciętnych amatorów muzyki woli wygodnie napać się tą sztuką w domu...

W Łodzi radio nie zaważyło jeszcze tak dalece na frekwencji koncertów, znać jest jeszcze zbyt mało u nas rozpowszechnione, albo też — łudzianie są o tyle wybredni, że nie zadawalniają się namiastkiem radiowej rozrywkę. Ponieważ jednak praca nad udoskonaleniem radia (zwłaszcza w stosunku do pośrednictwa dźwięków muzycznych) w całym świecie, współzawodnictwo techniki z „żywym” instrumentem jest groźnym omenem, którego niewątpliwie odbije się i na łódzkiej kulturze muzycznej.

SZKOŁY FILMOWANIA.

Wobec powstających od czasu do czasu projektów powołania w Łodzi do życia „szkoły filmowania”, p. ref. Mikietta zajął, zgodnie z punktem widzenia Ministerjum, stanowisko negatywne. Szkoła tego rodzaju ma wprawdzie niewątpliwą rację bytu, ale tylko wtedy, jeżeli jest oparta o autorytet opieki rządowej. BOWIEM ze szkołami, powstającymi z inicjatywy osób prywatnych, poczynione zostały, dotychczas bardzo niemiłe doświadczenia.

W znakomitej większości wypadków przekonano się, że szkoły te — pod względem pedagogicznym — absolutnie nie stoją na wysokości zadania, dbając więcej o rozwój „własnej kieszki niż talentów uczniów. W dodatku — niektóre „szkoły” w kraju jak się okazało, zajmowały się sprawami nie mającymi nic, ale to absolutnie nie wspólnego z dziesiątą muzyką, a jeszcze mniej z... moralnością. Dopiero niedawno zamknięto w War-

szawie aż dwie „szkoły” tego rodzaju za uprawianie nierządu... Takie okoliczności przyczyniły się już ostatecznie do tego, że żadne koncesje na szkoły filmowe udzielane nie będą, natomiast jest w projekcie tworzenie tego rodzaju szkół pod egidą ministerjum.

Jest nadzieja, że w tym projekcie Łódź nie będzie pominięta. Wiadomość tę przy mnie może z zachwytem niejedną łódzką młodzień, marzący o laurach Valentina, i niejedną łódzka panna, wzdychająca do słonecznego życia Hollywood'u.

(faun).

Humor zagraniczny.



Oficer: — Dlaczego krzyczałeś na konia?
Szeregowiec: — Panie poruczniku, jest bardzo niespokojny...
Oficer: — Nie wiesz, osle, że nie wolno krzyczeć na konia oficerskiego?

Rozpaczliwe czyny ludzi bez jutra.

Wczorajsza niedziela w karetce Pogotowia.

Łódź, 8. 11. — Wczoraj późnym wieczorem przechodnie usłyszeli słabe jęki doby wające się z bramy domu przy ul. Głównej 50. Zaciekawieni weszli i uirzeli leżącą w głębi bramy jakąś niewiastę, która widać się w boleściach, darła na sobie odzież. Obok niej leżała mała flaszczyka z resztką mi brunatnego płynu. Była to jodyna. Nie znajoma zatem targnęła się na życie. Za wezwaniem na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego, po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Nieznaną okazała się 25-letnia Julia Jonak, bez stałego miejsca zamieszkania. Powodem rozpaczliwego kroku bezdomnej — brak środków do życia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Franciszkańskiej 73, targnęła się na życie wypijając większą dozę jodyny 19-letnia Jadwiga Goździkowska, robotnica fabryczna. Lekarz pogotowia ratunkowego, po

udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym. Przyczynę uisłowania samobójstwa nie ustalono.

17-letnia Jadwiga Maciejewska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej 43, wypila w dniu wczorajszym w celu samobójczym nieznanej trucizny. Zawezwano do desperatki karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz, po przepłukaniu żołądka pozostawił Maciejewską w stanie bardzo osłabionym w domu pod opieką rodziny.

Również w dniu wczorajszym uległa otruciu 20-letnia Józefa Górka, zamieszkała przy ul. 6-go Sierpnia 96.

Nieszczęśliwa przez pomyłkę napiła się jakiejś trucizny.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po przepłukaniu żołądka, pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Pierwsza jazda tramwajem dziewczynki z prowincji.

Przytomny pasażer uratował dziecko od śmierci.

W dniu wczorajszym poraz pierwszy jechała tramwajem 7-letnia Sala Baszłyk, mieszkanka Pinczowa.

Matka nie uważała na żywą córeczkę i pozwoliła jej

wyjsć na przedni peron

wagonu.

Sala, dla której jazda tramwajem była nowością, z zaciekawieniem patrzyła na ulicę Piotrkowską i spacerujące po niej tłumy ludzi. W pewnej chwili dziewczynka wdrapała się na drzwiczki i wskutek

drgnięcia wagonu straciwszy oparcie

wypadła na ulicę

i potoczyła się pod koła wagonu. Świadkowie tej sceny wydali

okrzyk grozy,

lecz w tejże chwili jeden z przytomniejszych podbiegł i nieszczęśliwą dziewczynkę odcignął

z pod samych kół

tramwaju. Baszłykówna, która odniosła ogólne potłuczenie odwieziono do Zbiorni Miejskiej w stanie osłabionym.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Dziecko przygniecione przez cyklistę.

Tragiczne skutki swawolnej jazdy.

W dniu wczorajszym podwórzu do przy ul. Brzezińskiej 74/76 było widoczne nieszczęśliwego wypadku zakończonego ciężkim okaleczeniem 4-letniej Arndt, córki robotnicy tamże zamieszkałej. Po obszernym podwórzu posesji jeździł rowerem kilkunastoletni chłopiec. Na strożny cyklista w pewnej chwili najechał na przebiegającą Julię. Suknia jej dostała się pomiędzy sprychy koła roweru, wskutek czego nieszczęśliwa dziewczyna wstała się kilka kroków po

kamieniach podwórza, a następnie została przygnieciona przez jeźdźca wraz z rowerem.

Arndtówna oprócz ciężkich obrażeń ciała, uległa złamaniu prawej nogi.

Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie odwieziono Arndtównę do szpitala Anny-Marji w stanie ciężkim.

Problematyczne bezpieczeństwo w lasach polskich.

Napad zbójceki na leśny drodze.

Z Kalisza donoszą nam:

W dniu wczorajszym około godziny po południu na przechodzącym leśnym gościńcu pomiędzy wsiami Inem a Stenszowem Wolf Moszkowicz, zamieszkałego w liszu przy ulicy Górnośląskiej 64, napadło dwóch nieznanymi osobnikami.

Uzbrojeni w ciężkie kije pobili Moszkowicza, poczem zrabowali mu portfel większą sumą gotówki i zbiegli.

Nawpół nieprzytomny Moszkowicz po ucieczce napastników trudem dowiół się do pobliskiego gminnego domu, gdzie powiadomił posterunek policji wiatowej. Za opryszkami wszczęto szukiwania.

Zemsta krwawej dziewiątki.

Awantura na weselu.

Z Lublina donoszą:

Wczoraj o godzinie 5 po południu w szkańcy wsi Miedzylas, pow. Bielski, w liczbie dziewięciu,

napadli na dom Katarzyny Łobacz, z domu Timczuk, w którym odbywało się wesele.

Napastnicy wylamali drzwi i ściany, łamali sprzęty domowe, potłukli naczyń, zniszczyli przygotowany

na ucztę weselną posiłek.

steroryzowali gości weselnych, a Bazemu Zalewskiemu, mieszk. wsi Motwogm. Romanów zadali czterem raniw niebezpiecznym nożem.

Zalewskiego w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Sprawców napadu zatrzymali.

Przyczyną napadu było przejście Katarzyny Łobacz z prawosławia na kościół katolicki.

Pożar zabudowań folwarcznych O.O. Franciszkanów.

Straty wynoszą około 50 tysięcy złotych.

Ze Lwowa donoszą:

Wczorajszej nocy w Czyszkach powiatu Lwów, w

zabudowaniach folwarcznych OO. Franciszkanów,

a dźierzawionych przez Wolfa Bachmanna powstał z niewiadomej przyczyny pożar, który wspomagany wiatrem, krótkim czasie objął cały szereg budynków i zniszczył je doszczętnie

wraz z inwentarzem i zbiorami.

Pasiwa płomieni padły również zabudowania gospodarza Łąkomskiego.

Ogólna szkoda, jak dotąd zdołano ocenić, wynosi 46.800 złotych.

Policja powiatowa, podejrzewając palenie, wdrożyła śledztwo.

Pod znakiem piłki nożnej.

Ł. K. S. — W. K. S. 4:3 (2:3).

Ładna gra obydwóch zespołów. --- Dwóch sędziów na jednych zawodach.

Każdy zespół słabszy grający z przeciwnikiem silniejszym, stara się mu godnie przeciwstawić i co najważniejsza narażać lepszych chęci do gry.

Wczorajsze spotkanie Ł. K. S. — W. K. S. należy zaliczyć do udanych o tyle, choć sam wynik budzić mógłby pewną wątpliwość i horoskopy, to jednak gra była zajmująca i efektowna.

Obydwa zespoły pokazały grę kombinacyjną, obmyślaną, ostrą a jednak łagodną w przebiegu.

Najlepszą częścią gry była pierwsza połowa, po przerwie prowadzono już grę z wynikiem dla tego efekt był mniejszy, zwłaszcza, że niektórzy gracze nieco spuchli i więcej statystowali w grze niż grali.

Liczono się ogólnie z wygraną ŁKS., że wynik wypadł dość skromnie (4:3), a nawet niedostatecznie, to niemała w tym zasługa Cybulskiego, bramkarza rezerwowego, który przez zbytnią „uprzejmość” dla przeciwnika, postarał się wysłać swoich kolegów „wynagradzać” skandalicznie.

Do zawodów tych ŁKS. występuje bez Wollera, Cylla i Sobocińskiego. WKS. w składzie zwykłym.

Już od początku gry uwidoczniła się przewaga czerwonych, ładne posunięcia ataku nie mają jednak wykończenia.

WKS. grający z wiatrem i ze słońcem pozostaje przez długi czas w defenzywie, do czasu do czasu tylko udaje się wojskowym wypad i dzięki uprzejmości Cybulskiego kończy się golem.

Ten nieoczekiwany i zgola nieprawdopodobny sukces wojskowych nie deprymuje czerwonych, którzy w dalszym ciągu są na froncie.

Dłuższa operacja pod bramką wojskowych kończy się punktem remisowym ze strzału Langego.

Wynik 1:1 uspakaja nieco drużyny i sędziów, ale nie na długo, gdyż wojskowi pognani wiatrem niepokoją znowu Cybulskiego, który puszcza piłkę pod sobą.

Gra staje się coraz efektowniejsza, obydwie zespoły starają się prowadzić grę w pełnym zrozumieniu.

Atak ŁKS. jest ruchliwym, jak rzadko kiedy i gdyby strzały poszczególnych graczy znalazły wykończenie, bramka WKS. nie pomieszczyłaby wszystkich piłek.

Atak wojskowych nie grzeszy lotnością, zwłaszcza skrzydła, jednak nie przedkładałby wielkiej wartości bez głównej podpory jego — Gosławskiego.

Bramkarz wojskowych zapatrzył się docznie w Cybulskiego i staje się z każdą chwilą mniej pewny; schwytaną piłkę strzału Langego wypuszcza z rąk, a następnie załatwia Podlaski ustanawiając wynik 2:2.

Teraz dla wszystkich staje się zrozumiałym, że walka prowadzona jest po to, aby odbijać stracone punkty i walczyć o punkt zwycięski.

Wiatr zapędza często piłkę na róg z którego wojskowi ustępują, pod koniec pierwszej połowy, trzeci punkt.

Po przerwie rozpoczyna się drugi system gry, ponieważ zawody prowadzi p. Pieder, zastępując p. Marczewskiego, który po doznanej kontuzji na Górnym Śląsku nie czuł się na siłach do dalszej pracy.

ŁKS. musiał wyrównać wynik do 3:3, co uskutecznił Śledź po rzucie z rogu.

Gra staje się już więcej ocieźlała, ponieważ niektórzy gracze zbytnio wyczerpani nie mogą ze siebie wydobyć wymaganego wysiłku.

ŁKS. ma przewagę dalej, lecz wszystkie zabiegi ataku likwiduje brawurowo, od początku gry Karasiak.

Decydujący punkt zwycięski jest dziełem Durki i wynik 4:3 utrzymuje się już do końca.

W ŁKS. wyróżnił się, zwłaszcza w pierwszej połowie, cały atak, któremu można zarzucić tylko brak szybkiej decyzji do strzałów.

Obrona bardzo twarda i odważna, w pomocy najlepszy Jasiński.

U wojskowych na pierwsze miejsce wysunął się Karasiak, który uchronił swoją drużynę od większej porażki.

W ataku wybijały się lotnością skrzydła, a duszą ataku był jak zwykle środkowy pomocnik Gosławski.



Wytrwali cykliści.

Australijczyk Horder i Amerykanin Harry Horan — faworyci sześciodniowego biegu w cyklodromie berlińskim, których żelazne i wytrenowane organizmy nie wykazały żadnego zmęczenia po wyczerpującej 144 godzinnej jeździe.

Turyści --- R. T. S. Widzew 2:2.

Sukces robotniczej drużyny.

Drużyna Widzewa niemal co niedzielę gra i co niedzielę wywołuje jakąś sensację.

Nie rozchodzi się już o sensację, że Widzew jeżeli nie pokona kogoś to wychodzi na remis, uderza tylko fakt, że zespół robotniczy okazuje się zespołem twardym, bojowo usposobionym i coraz poważniejszą przez to rolę zaczyna odgrywać na gruncie łódzkim.

Niewiele brakowało, aby mistrz Łodzi zeszedł pokonany i przekonał się sam naocznie, że takiego przeciwnika, jak Widzew lekceważyć nie można.

Do wczorajszych zawodów Turyści wystąpili bez Marczewskiego i Kulawia, Widzew natomiast bez Jastrzębskiego.

Rozpoczynają Widzewiacy i już po kwadransie gry Plec pociesza swój zespół pierwszym punktem.

Widzew zachęcony powodzeniem, mknął żwawo do ataku, a dobrze dysponowany Strzelczyk powiększa wkrótce wynik do 2:0.

Turyści widząc, iż zawody te mogą się niepomyślnie dla nich skończyć starają się za wszelką cenę poskromić przeciwnika, aby odbić utracone punkty.

Nieporozumienie obrony Widzewa wykorzystuje Kubik Stefan uzyskując pierwszy punkt dla fioletowych. W krótkim czasie udaje się wreszcie wyrównać, a wynik 2:2 uspakaja ich nieco do dalszej pracy.

Choć Turyści stale są na froncie i utrzymują do samego końca zdecydowaną przewagę, to jednak nie przeszkadza to Widzewiakom zapuszczać się w stronę Lassa i niepokoić go.

Centrę Strzelczyka nieumiejętnie chwytają...

ta Balczewski i oddaje piłkę lekko Lassowi, po pewnym czasie takąż centrę przepuszcza cały atak widzewiaków zapraszając najdogodniejszą sytuację.

Ale i bramkarz Widzewa ma pole do popisu wytapując spokojnie niezliczone strzały fioletowych.

Kilkakrotnie zamieszanie pod bramką Widzewa kończy się dla nich pomyślnie. W tej fazie gry nadzwyczaj ofiarnie pracuje pomoc fioletowych i Kubik Al. na obronie. „Dziura” Kubika Al. kończy się omal nie tragicznie dla Turyistów, w czym pomyślnie interweniuje Lass.

Im bliżej końca zawodów tem gra staje się chaotyczniejsza a piłka stale ginie. Wysilek Turyistów staje się próżny, gdyż piłka nie może więcej trafić do bramki Widzewa, a sedzia p. Rettig kończy wreszcie te dość ciekawe zawody przy wyniku pomyślnym dla Widzewa.

Najwięcej emocji dostarczyła oczywiście pierwsza połowa gry, kiedy Turyści musieli dołożyć wiele wysiłku aby powstrzymać apetyt widzewiaków.

U Turyistów na pierwsze miejsce wysunęła się pomoc z pracowitym Wieliszkiem na czele oraz szczęśliwie grający w bramce Lass.

Atak kombinował dobrze ale często za dużo i przytem miał utrudnioną akcję wobec ofiarnie grających widzewiaków.

W zespole Widzewa dobry był bramkarz oraz lewy obrońca. Pomoc bardzo ofiarna, atak zaś za często gubił piłki. Zawody prowadził p. Raettig.

Jedno trzeba zaznaczyć, że na efekt gry i pomyślny jej przebieg bardzo ujemnie wpływa zbyt wąskie boisko przy ulicy Wodnej, tak że np. przy usilnym ataku waniu bramki, atak nie ma miejsca na rozstawienie się i wszystko skupione jest pod bramką.

Siatkówka.

Team A --- Team B

15:3, 15:6, 15:0.

Wyniki wczorajszego spotkania dwóch teamów, przed walną rozprawą z Warszawą, najlepiej dowodzą że do reprezentacji Łodzi zakwalifikował się bezapelacyjnie team A, górujący przez cały czas spotkania nad silnym teamem B. Zawody prowadził prof. Robakowski.

Szkoda tylko, iż nie wiadomem jest je szcze miejsce spotkania z reprezentacją Warszawy, gdzie nasza reprezentacja winna zapoznać się z warunkami terenowymi, przed niedzielnym meczem z Warszawą.

Tennis pobiegowy w Warszawie

rozwijają się coraz bardziej.

(C-S). Łódź, która już przed wojną uprawiała sport w „Ping-Ponga” czyli w tenisie pokojowy, mimo, że posiada dziś kilka doborowych sekcji „Ping-Pongowych” dotychczas nie rozegrała ani jednego spotkania międzyklubowego, a o mistrzostwie nawet nie myślano. W Warszawie co innego: rok rocznie odbywają się tam zawody o mistrzostwo Warszawy; w roku ubiegłym mistrzostwo zdobył p. Goldstein z Warszawianki. Obecnie już z dniem 16 b. m. rozpoczyna się rozgrywki o mistrzostwo 1926 roku i zgromadziły już około 70 zawodników.

I. F. C. --- Wisła 6:3 (2:0).

Druga porażka mistrza Krakowa.

Wisła krakowska, chcąc powetować klęskę ostatnią od katowiczian 2 i 4, rozegrała zawody rewanżowe, które zakończyły się dla niej fatalnie.

Wisła do tego spotkania wystąpiła w pełnym składzie ze sprowadzonym Balcerem z Poznania mimo to nie zdołała powstrzymać żywiołowości katowiczian.

CRACOVJA — HASMONEA 5:1 (1:1).

Po przegranej we Lwowie 3:5, zawiątała lwowska Hasmona do Krakowa na zawody rewanżowe z Cracovją, ulegając jej i tym razem w stosunku 1:5.

WARSZAWIANKA — KORONA 3:1 (2:0)

Zawody towarzyskie rozegrane w Warszawie, między Warszawianką i słabą sto sunkowo Koroną, zakończyły się niewielkim zwycięstwem Warszawianki 3:1

LEGJA — POLONJA 4:2 (3:2).

Znana z pobytu w Łodzi Legja warszawska uporała się dość gładko z osłabionym zespołem Polonii stołecznej i w której podobno wystąpiło tylko 10 graczy rezerwowych.

Na budowę stałego obozu letniego.

Tydzień Y. M. C. A. w Łodzi.

Nieznaną w Polsce przed kilku laty Y. M. C. A., dzięki swemu wszechświatowemu rozmachowi i wielkiej popularności, stała się dziś ważnym czynnikiem w życiu młodych ludzi i w rozwoju samego społeczeństwa.

Praca prowadzona w Łodzi w 4 oddzielnych gmachach, skupia 6 działów: naukowy, na którym w bieżącym roku znajdzie się około 350 słuchaczy, tow. społeczny gdzie skupia się całe życie rodzinne Y. M. C. A. dla chłopców; wychowana fizyczne go, szkoły kierowców samochodowych i administracyjną.

W tym roku Y. M. C. A. przystępuje do budowy stałego obozu letniego w okolicach Łodzi i nie wątpi, że cel ten znajdzie swój oddźwięk w społeczeństwie łódzkim które nie poskapani swej pomocy materialnej w czasie „Zbiórki Finansowej”, trwającej od 8 — 13 listopada r. b.

Pogotowie nie było wzywane.

W numerze „Łódzk. Echa Wiecz” z dnia 21 października r. b. ukazała się wzmianka o rzekomem brutalnem potraktowaniu niejakiej p. Estery Dziafińskiej przez właściciela domu nr. 9 przy ul. Zakatnej, p. Ignacego Stawickiego.

Otóż, jak się okazuje, p. Ignacy Stawicki nie jest właścicielem wspomnianego domu, a tylko zarządca prowadzeniem robót budowlanych na terenie tej posesji. P. Dziafińska sprzedała zajmowane przez nią mieszkanie w starej oficynie, odpłacając z góry komornie za pokój z kuchnią w nowo wznoszonej posesji. Nie mogąc doczekać się wykończenia nowego mieszkania stała obijała się po nieposiadającej jeszcze schodów budowlę wbrew surowemu zakazowi p. Stawickiego. Na skutek wydanej przez p. Stawickiego dyspozycji, jeden z cieśli na kazał p. Dziafińskiej opuszczenie budowlę. Spotkał się jednak z jej gwałtownym oporem. Nie poniosła jednakże żadnego szwanku, tak że Pogotowie Ratunkowe nie było wzywane.

Niespodzianki dnia wczorajszego.

Hakoah --- Barkochba 1:1.

Zawody towarzyskie powyższych drużyn kończą się niezbyt pochlebnie dla Hakoahu, który wystąpił ze wszystkimi asami piłkarskimi. Pierwszy punkt uzyskuje Hakoah na początku gry, gdy Barkochba strzelała się na boisku w ósemkę. Po skompletowaniu się, Barkochba ujmuje inicjatywę w swoje ręce i wyrównawszy wynik stale zagraża Hakoahowi. Drużyna Hakoahu nie przedstawia już dziś wielkiego znaczenia tak że nie jest w stanie przeciwstawić się młodej i mało doświadczonej drużynie Barkochby.

Ł. K. S. III --- Concordja (Piotrków) 7:0 (2:0).

Protest piotrkowian.

Zawody rozegrane w Piotrkowie o mistrzostwo kl. C. zakończyły się łatwym zwycięstwem juniorów ŁKS., którzy groźnym rywala z Piotrkowa rozgromili zwyciężąc. Zwycięskie punkty uzyskali: Miłkiewicz 3, Feja 3 i Radomski z karnego 1. Concordja zakłada protest z powodu udziału Radomskiego i Sobocińskiego nie wędzając widocznie iż gracze ci nie brali udziału w rozgrywkach mistrzowskich drużyn wyższych. Protest ten jest z góry skazany na odmowne załatwienie. Sędziował p. Bira.

Pogoń --- Warta 7:1 (2:1).

Pogoń czwarty rok mistrzem Polski.

Po przerwie kompletna przewaga Iwo wiaków, którzy w kolejnych odstępach uzyskują dalsze punkty przez Garbienia, Bacza i Kuchara.

Zwycięstwem tem zapewniła sobie Pogoń mistrzostwo Polski poraz czwarty z rzędu.

Emocjonujące te zawody rozegrane w Poznaniu o mistrzostwo Polski zakończyły się fatalną klęską gospodarzy. Pierwszy i ostatni zarazem punkt użył Warta z karnego, później dopiero Pogoń wykorzystuje dwa rzuty wolne przez Hankego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiofoniczne.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Polikuszka”
Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wiecz.
„Apollo” — Buster Keaton i 1.000.000 krów.
Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wiecz.
„Casino” — „Ojcowie i dzieci”.
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10, 8 i 10 w wiecz.
„Corso” — Tajemnica chińskiej dzielnicy
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 w wiecz.
„Czary” — Apasz (noce paryskie)
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.
„Dom Ludowy” — Gdy miłość kończy się
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Luna” — „Dzwony wieczorne”.
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 w wiecz.
„Grand-Kino” — „Napoleon”.
„Nowości” — „Hrabina popychadło”.
„Odeon” — Buster Keaton i 1.000.000 krów
Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 w wiecz.



(Park Im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

„Reduta” — Taniec wśród płomieni.
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 w wiecz.

„Resursa” — Nieszczęśliwe kobiety
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 w wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Dlaczego kocham Cię?
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 w wiecz.

Teatr Miejski —
Teatr Popularny. — „Dwaj malcy”.
Początek o godz. 8.15.

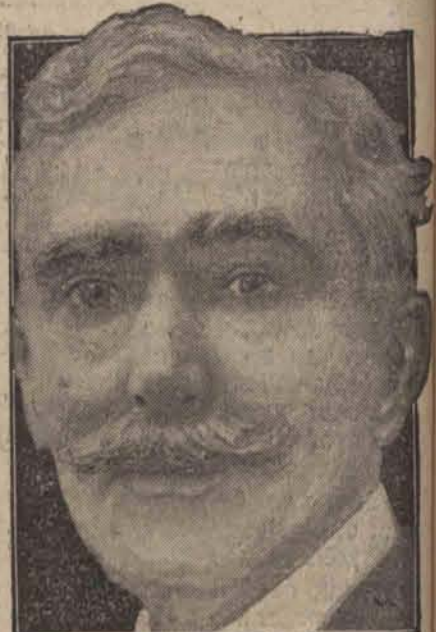
TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18.)
Dzisiaj wieczorem przedstawienie dla zreszeń robotniczych po cenach najniższych od 40 do 80 groszy.
Dany będzie piękny, wzruszający melodramat Decourcella „Dwaj malcy”, cieszący się co wieczór w Teatrze dużym powodzeniem. Poniedziałkowe przedstawienia robotnicze w Teatrze Popularnym posiadają już tradycję. Umożliwiają korzystanie z rozrywki teatralnej jaknajszerszym sferom z pośród najbardziej ubogich nawet.
W środę po południu dla młodzieży szkół średnich „Dożywoć” Fredry w reżyserii Gwidona Trzywdar-Rakowskiego z prelekcją prof. Z. Kosidowskiego.

TEATR MIEJSKI.
Jutro, wtorek, po raz ostatni „Kobieta, wino i dancing” — Kiedrzyńskiego z Miłą Kamińską. Ceny popularne.
W środę po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowym „Rewizor z Petersburga”.
W czwartek uroczyste przedstawienie dla uczczenia rocznicy odzyskania Niepodległości. Po raz 20-ty i ostatni w sezonie „Róża” — Żeromskie

Radio-każik. PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa 400 mtr. — Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt p. t. „Zaścienia” wygłosi prof. Gabriel Tołwiński (dział: Historia Wszechświata); 17.30 Koncert popołudniowy: Wykonawcy: orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Ada Horska (śpiew), Roman Totenberg (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament); 19 XXIV lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Roquigny; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „Rzemiosło greckie” wygłosi prof. Lech Niemojewski (dział: „Historja sztuki”); 20.30 Koncert wieczorny. Wieczór operowy. Sygnał cza su. Informacje prasowe.



Hiszpański pułkownik MACIA został zaaresztowany na francuskiej granicy w chwili, gdy z oddziałem 200 dobrze uzbrojonych spiskowców zamierzał wkroczyć do hiszpańskiej Katalonii w celu dokonania tam zamachu stanu.

Dziś! :: Dziś! ODEON - APOLLO Po raz pierwszy w Łodzi!
Po raz pierwszy w Łodzi. Najnowsza produkcja 1926—27 r. z królem humoru p. t.
Buster Keaton i 1.000.000 krów
Sensacyjno-awanturniejszy obraz w 10 aktach.
Nad Program: FARSA w dwóch aktach. UWAGA: Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry ODEON i APOLLO.

Dziś! CORSO Dziś! Po raz pierwszy w Łodzi. Arcysensacja
PEAR WHITE
w sensacyjno-awanturycznym dramacie w 12 akt. P. t.
Tajemnica chińskiej dzielnicy

Upiększajcie wasze pokoje!!!
Na wyplatę: Firanki białe, kolorowe, na metry i odpasowane okna, roletowe, kapy tułowe, pluszowe, gobelinowe, satynkowe i pikowe. Purpur materacowe, prześcieradłowe, ręcznikowe. Obrusy. Dywany na ścianę i koło łóżek. Chodniki. Portjery. Koldry watawne. Podpłinki. Wyżymaczki najlepszej amerykańskiej konstrukcji. Wszystkie najlepszej jakości. Na najdogodniejszych warunkach w najtańszych cenach. Na wyplatę! Poleca:
LEON RUBASZKIN
Kilińskiego 44, m. 10 tel. 36-48.

Dr. Jan Dobrowolski choroby skórne i weneryczne od g. 5-7 w niedz. od 10-12. ul. Andrzeja 3. d g. 11-12 i od 4-5 w lecznicy Zachodnia 27.
Dr. I. Weinberg wewnętrzne, apac, płuc i serca. Naświetlanie lampą kwarcową. Cegielniana 47. Tel. 26-02. Od 2-4.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstancyńskiej
Tel. 16-44
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Kollński Choroby oczu godz. 9 1/2 - 10 1/2 rano
Dr. Jastrzębski Choroby oczu godz. 9 1/2 - 10 1/2 r 3-4 codz.
Dr. Kalisz Choroby chirurgiczne godz. 1 1/2 - 3
Dr. Trawiński Choroby chirurgiczne godz. 4 1/2 - 5 1/2
Dr. Kołodzki Choroby wewnętrzne godz. 11 1/2 - 1 1/2
Dr. Misjon Choroby wewnętrzne godz. 3 1/2 - 4 1/2
Dr. Reiterowski Choroby płuc godz. 1-2
Dr. Dobrowolski Chor. skór. i wener. godz. 11-12 i 4-5 p. p.
Dr. Bronikowski Choroby uszu, gardła i nosa godz. 10-11 1/2 3-4 pp.
Dr. Knichowiecki Choroby dzieci godz. 1-2
Dr. Marynowski Akuszerka i chor. kobiece g. 11-12 r.
Dr. Jasiński Choroby kobiece godz. 12-1
Dr. Kon Jakób Choroby kobiece godz. 5-6
Dr. Schwanke Choroby kobiece godz. 3-4
Gabinet dentystyczny lek-dent. Goebila b. asystenta kliniki stomatologicznej czynny godz. 10-12 i 2-4 pp.
Wszelkie badania i analizy lekarskie Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

T-wo „LOKATOR” wypuszcza w najem w swych skanalizowanych domach przy ul. Keniga róg Rzgowskiej (Lokatorska) przy przystanku K. E. Ł. (linje tramwajowe 4 i 11) 60 mieszkań złożonych z 2-ch pokoi i kuchni z wszelkimi wygodami (gaz, elektryczność, woda, zlewy i klozety).
Mieszkania oddaje się od dn. 1/VII. 1927 r.
Zgłoszenia przyjmuje od dnia 2 listopada r. b.
T-wo „LOKATOR” w godzinach od 8 - 3 po poł. w swem biurze przy ul. Andrzeja № 11, gdzie udziela szczegółowych informacji.
Mieszkania będą wynajmowane według kolejności zapisów.

Dr. med. G. Rydzewski b. lekarz Szp. Łazarska. Specjalnie chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamkowa (Rozwadowska) Przyjmuje od 8 z rana i od 10 w wiecz. W niedz. od 10 do 12

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1,00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ W ŁÓDZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10-8 w., panowie od 2-4.

Dr. M. Glazer Zielona 6. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. 1-2 i 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot
Dr. Stupel Szkoła 12. Choroby skórne i weneryczne. Leczenie światłem (Rentgen. L a m p a kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór Panie od 12-3 po poł.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Dżiatermie. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓZANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

DR. MED. P. BRAUN Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 w wiecz.

Dr. med. H. GUBICZ Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8-11 przed południem i od 5-8 po poł.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2,60
Dla robotników	—	—	—	— 2,20
Na prowincji	—	—	—	— 3,20
Zagranicą	—	—	—	— 6,30

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6,90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorariumu zane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odczuonych nie zwraca.